

ANDRZEJ BIELAT OP

DOI: 10.56898/st.13359

APOLOGIA MIŁOŚCI W *QUO VADIS* HENRYKA SIENKIEWICZA

Treść: 1. Dominikańscy tropiciele miejsc teologicznych; 2. Literat myśli Biblią; 3. Wstępne prowokacje Seneki i Sienkiewicza; 4. Zmysłowość poganina drogą do barbarzyństwa; 5. Święte dziewice też się nawracają

Po sukcesie *Trylogii* pisanej „dla pokrzepienia serc” w latach 1884–88 Sienkiewicz stał się niekwestionowanym autorytetem dla rodaków pod zaborami i na emigracji. Kilkanaście następnych miesięcy, przed rozpoczęciem kolejnego cyklu¹, autor określił mianem „rozgardiaszu”², bo przecież „po *Trylogii* nie wolno mu było wydać powieści tylko dobrej czy nawet bardzo dobrej”³ – musiało być arcydzieło!

Sukces trzech powieści o Rzeczypospolitej w XVII wieku Sienkiewicz stre-

Dr Andrzej Bielat – dominikanin, obecnie w klasztorze w Borku Starym k. Rzeszowa, stale współpracuje miesięcznikiem formacyjnym „Różaniec”. W latach 1992 – 2009 posługiwał jako duszpasterz i wykładowca w Rosji i na Ukrainie (Moskwa, Jałta, Odessa, Petersburg, Kijów) i publikował w tamtejszych wydawnictwach. W 2011 roku obronił pracę doktorską napisaną pod kierunkiem ks. prof. Łukasza Kamykowskiego: *Ocalić Europę. Henryk Sienkiewicz – apologeta chrześcijaństwa i obrońca cywilizacji łacińskiej*, (Sandomierz 2012) i od tej pory bada i popularyzuje teologiczne aspekty twórczości noblisty np.: *Sienkiewicz i jego rady dla rodaków* (Sandomierz 2016).

¹ Anonimowy krytyk rosyjski w 1897 roku zauważył, że powieści: *Bez dogmatu*, *Rodzina Połanieckich* i *Quo vadis* też są trylogią. W każdej z nich śledzimy duchowe perypetie kolejnego młodego, bogatego i przystojnego mężczyzny, który po zakochaniu się doświadcza potrzeby odkrycia sensu życia, czyli tytułowego „dogmatu”. Bohaterowie kolejnych powieści szukają go w filozofii, etyce i religii. *Quo vadis* jest więc książką znacznie bardziej współczesną niż inne powieści historyczne Sienkiewicza. Zob. A. Mazur, *Rodzina Połanieckich – powieść rozwojowa*, w: *Henryk Sienkiewicz, twórca i obywatel*, red. W. Hendzel i Z. Piasecki, Opole 2002, s. 275.

² Zob. J. Szczublewski, *Sienkiewicz. Żywot pisarza*, Warszawa 2006, s.189.

³ Tamże, s. 191.

ścił słowami Petroniusza – bohatera ostatniej z kolejnego cyklu : „Wojna i miłość są dwiema jedynymi rzeczami, dla których się rodzić i żyć warto” (QV I,XV/15, s. 177)⁴. W ciągu pięciu lat o wojnie napisał wszystko, co miał do powiedzenia i okazało się to ważne dla rodaków tak ze względu na konieczność zrekapitulowania traumatycznych doświadczeń powstania styczniowego, jak i dlatego, iż najlepsza część narodu znów marzyła o kolejnych wojnach i do nich się przygotowywała⁵. Niedoszły powstaniec Henryk⁶ ze wszech miar chciał uchronić polską młodzież przed zabójczą naiwnością a przyszłych przywódców przed lekkomyślnym szafowaniem cudzą krwią. Jednak z patriotycznego punktu widzenia sprawą nie mniej ważną niż gotowość do walki zbrojnej były wierne małżeństwa i dobre rodziny, które dadzą Ojczyźnie kolejne pokolenie ofiarnych obrońców. Ukształtowany przez wielkich romantyków Sienkiewicz widział jednak istotę i głębię problemu: prawdziwi polscy rycerze zrodzą się tylko z miłości rodziców i dziadków. Zaś w ostatnim ćwierćwieczu XIX wieku z rodzinną miłością w społeczeństwach europejskich było bardzo źle, co nie tylko wynikało z ludzkiej słabości i skłonności do grzechu, lecz także z modnych teorii filozoficznych, które rozkrzewiała literatura i muzyka⁷.

Mottem trzech kolejnych powieści Sienkiewicza (*Bez Dogmatu*, 1889-90; *Rodzina Połanieckich*, 1893-94 i *Quo vadis*, 1895-96) – również można uczynić słowa Petroniusza: „Kochać jest nie dość, trzeba umieć kochać i trzeba umieć nauczyć miłości” (QV I,XV/15, s. 177), gdyż kanwą każdej z nich jest miłość mężczyzny (człowieka sukcesu) do kobiety i przemiany światopoglądowe, jakie miłość wywołuje w bohaterach, głównie męskich. Ciekawe, że *Arbiter elegantiarum* o potrzebie uczenia się *ars amandi* wypo-

⁴ Cytaty z powieści Sienkiewicza oznaczam skrótem tytułu, łacińskimi numerami tomu i rozdziału wg numeracji pierwodruku książkowego, numerem arabskim wg wydania jednotomowego i numerem strony wg wydania BN: *Quo vadis. Powieść z czasów Nerona*, oprac. T. Żabski, Wrocław 2002.

⁵ Polaka – namiętnego wojaka Sienkiewicz pokazał w *Latarniku* z 1880 roku, gdzie Skawiński legitymuje się: „Ten krzyż dostałem w roku trzydziestym. Ten drugi jest hiszpański z wojny karlistowskiej; trzeci to legia francuska; czwarty otrzymałem na Węgrzech. Potem biłem się w Stanach przeciw południowcom, ale tam nie dają krzyżów - więc oto papier. [...] Dwie chorągwie zdobyte własnoręcznie w ataku na bagnety... Byliście walecznym żołnierzem!”

⁶ Rodzinna legenda Sienkiewiczów mówi, iż Henryk do powstania się zgłosił lecz został odrzucony ze względu na młodzieńczy wygląd i mały wzrost, co zrekompensował sobie w postaci Michała Wołodyjowskiego.

⁷ Bezpośredni kontekst ówczesnego rozumienia miłości dogłębnie analizuje Denis de Rougemont w książce *Miłość a świat kultury zachodniej*. Szczególnie ważna jest *Księga IV*, a w niej rozdziały opisujące koncepcje miłości i namiętności od markiza de Sade poprzez Rousseau, romantyków niemieckich i francuskich, Stendhala, aż do Wagnera z jego *Tristanem i Izoldą* z 1859 roku (zob. s. 162-178).

wiedział się jeszcze przed osobistym odkryciem wielkiej miłości, czyli na progu objawienia się prawdziwego uczucia w osobie Eunice.

Użycie słowa „apologia” w tytule niniejszego artykułu uzasadnia fakt, iż od 1802 roku, kiedy to François-René de Chateaubriand wydał *Geniusz chrześcijaństwa*⁸, przez następne kilkadziesiąt lat najefektywniejszymi obrońcami nauki Chrystusowej byli właśnie literaci⁹. Apologie te dotyczyły nie tylko racjonalności i wartości religii chrześcijańskiej, ale także biblijnej antropologii ze szczególnym uwzględnieniem sensu ludzkiej miłości i płciowości. Nie chodziło tylko o polemikę z socjalistami czy marksistami, którzy propagowali otwarcie antychrześcijańską wizję człowieka i miłości. Bardziej groźne było zjawisko zewnętrznego przywiązania ziemiaństwa i inteligencji do kościelnych form religijności przy jednoczesnym odrzuceniu chrześcijańskiej moralności małżeńskiej. Ten drugi aspekt jest we współczesnych powieściach¹⁰ Sienkiewicza zasadniczy.

W niniejszym artykule dwa rozdziały będą szerokim wstępem do zagadnienia. W pierwszym – *pro domo sua* – przypomnę dwóch polskich dominikanów, których dorobek na niwie teologii literatury został zapomniany. W drugim zwrócę uwagę na teologiczne i antropologiczne aspekty pracy najwybitniejszego współczesnego sienkiewiczologa. W trzech ostatnich rozdziałach będą analizował tekst powieści *Quo vadis* próbując pokazać efektywność polemiki Sienkiewicza ze współczesnymi prądami filozoficznymi.

1. Dominikańscy tropiciele miejsc teologicznych

Dla mnie, jako studenta filozofii, intelektualnym objawieniem prawdy o miłości było spotkanie z leciwym współbratem o. Innocentym M. Józefem Bocheńskim OP, który w 1987 roku – pierwszy raz po wojnie – przybył do krakowskiego konwentu. W czasie spotkania z młodzieżą zakonną, wśród logicznych, politycznych i teologicznych błyskotliwości, jakimi

⁸ O znaczeniu dzieła dla twórczości Sienkiewicza pisałem w: A. Bielat OP, *Ocalić Europę. Henryk Sienkiewicz – apologeta chrześcijaństwa i obrońca cywilizacji łacińskiej*, Sandomierz 2012, s.71-74. 352 – 355.

⁹ Najwybitniejszymi literatami – apologetami w XIX wieku byli kardynałowie Nicholas Wiseman i John Henry Newman, a także powieściopisarze: Józef Ignacy Kraszewski i Lew (Lewis) Wallace, którego *Ben Hur* był bezpośrednim natchnieniem Sienkiewicza do napisania *Quo vadis*. Zob.: A. Bielat OP, *Ocalić Europę...*, dz. cyt., s. 363 – 372.

¹⁰ Krytyka burżuazyjnej moralności rodzinnej jeszcze mocniej wybrzmiała w powieści *Wiry* z 1909 roku. Ta wybitnie apologetyczna powieść jest praktycznie nieznaną i nieobecna w polskim literaturoznawstwie, gdyż objęta była zapisem cenzury PRL.

nas olśniewał, była też złośliwa uwaga dotycząca filozofii nowożytnej, która według Mistrza całkowicie zaniedbała zagadnienie miłości, oddając je poetom i innym artystom rozprawiającym o miłości pięknie, lecz niekoniecznie logicznie. Wtedy zacząłem pojmować, że naukowe filozofowanie, będąc rozumowym, wcale nie musi znajdować się na antypodach uczuć i miłości. Kiedy po wyjeździe Wielkiego Logika z Fryburga przeglądnąłem nasz biblioteczny katalog doznałem kolejnego objawienia: Bocheński, jako zakonny młodzieniec, w 1930 roku opracował zagadnienie wiary i miłości do Boga w... *Trylogii* Sienkiewicza!

Szedł on tam śladami swego mistrza o. Jacka Woronieckiego OP, który kochał literaturę i obficie korzystał z niej w wykładach etyki. Brat Innocenty, z właściwą sobie oryginalnością i pracowitością, przeanalizował trzy powieści, czego owocem była wydana w 1930 roku broszura *Religia w „Trylogii”*¹¹. Nie straciło na aktualności uzasadnienie podjętej pracy:

Chodziło o zrozumienie współczesnej religijności polskiej. Należę mianowicie do tych bodaj niewielu, którzy nie są skłonni uważać pobożności naszego ludu za zbiór paru tabu i zabobonów, jak się wyraził pewien pisarz, niech Pan Bóg mu daruje, bo nie wiedział, co pisał. Myślę przeciwnie, że ta pobożność jest autentyczną, nieraz głęboką religią, pewnym oryginalnym odcieniem chrześcijaństwa, i że odrzucanie jej jako zabobonu tylko dlatego, że nie jest identyczna z religijnością Francuzów, jest niedopuszczalnym zubożaniem nie tylko naszej własnej kultury, lecz i chrześcijaństwa jako całości. [...] W piśmiennictwie katolickim panują zapatrzone w zachód klerki, które dla polskiej religii żywią nieraz pogardę, a w najlepszym razie nie interesują się nią¹².

Przełożeni postanowili wydać drukiem wypracowanie Bocheńskiego, widząc trzy przyczyny, dla których temat wart jest przedstawienia. Po pierwsze *Trylogia* daje nam możliwość bliższego poznania wiary samego Sienkiewicza jako przedstawiciela wierzących inteligentów tamtych czasów. Po drugie, jako dzieło solidnie oparte na źródłach, umożliwia pozna-

¹¹ Dziełko szczegółowo omówiłem w: A. Bielat OP, *Ocalić Europę...*, dz. cyt., s. 258-270. Dostępne dziś wydania bazują na wydaniu krakowskim z 1993 roku, którego tekst był przejrzany i poprawiony przez autora. Niedbałość powojennego wydawcy spowodowała, że wielu literaturoznawców do dziś myli autora z Jackiem Bocheńskim, autorem *Boskiego Juliusza*. Rodzonym bratem ojca Innocentego (imię zakonne) był natomiast autor *Dziejów głupoty w Polsce* (1947) Aleksander. Dominikanin stał się bohaterem opowiadania *Ojciec Izidor* opisującego jego dylematy w trakcie procesu nad murzyńskimi działaczami komunistycznymi w RPA, w którym brał udział jako ekspert – sowietolog (zob. W. Albiński, *Lidia z Kamerunu*, Warszawa 2007).

¹² J.M. Bocheński, *Religia w „Trylogii”*, Kraków 1993, s.7.

nie religijności Polaków w XVII wieku. Lecz najważniejszy dla dominika-
nów był powód teologiczno-duszpasterski: „Sienkiewicz jest geniuszem,
który wywarł ogromny wpływ na Polaków, [...] na całość polskiej kultury
i między innymi, na polską religijność”¹³.

Jacek Woroniecki OP (1878-1949), którego rodzina była w dużej zażyłości
z Sienkiewiczem, zajmował się wówczas tematyką religijności Polaków, a szcze-
gólnie inteligencji¹⁴. Niejednokrotnie powoływał się przy tym na spostrzeże-
nia zawarte w jego powieściach. W *Katolickiej etyce wychowawczej*¹⁵ (1925-48)
wielokrotnie cytował Litwosa. Pisząc tam o woli człowieka, przytacza słowa
Płozowskiego z *Bez dogmatu*: „Inna rzecz jest pożądać, a inna kochać” i „Od-
dzielić pożądanie od kochania jest takim samym niepodobieństwem, jak od-
dzielić myślenie od bytu (9 sierpnia)”¹⁶. Jego słowami omawia sangwiczny
temperament Polaków: „Nie znam zakątka ziemi, w którym by tyłu marno-
wało świetne zdolności – w którym by ci nawet, którzy coś dają, dawali tak
mało – tak niesłychanie mało, w stosunku do tego, co im Bóg dał (13 stycznia)”.
Bohater *Bez dogmatu* rozumie autonomiczny charakter etyki chrześcijańskiej:

Wszystko mi to jedno, czy to jest u niej [ukochanej Anieli] świadome,
czy instynktowne, wyrozumowane własnym umysłem, czy nabyte – dość,
że to już dziś weszło w jej naturę. [...] W Anielce nie ma żadnych wahań się,
żadnych zwątpień. Dusza jej odwiewa plewę od ziarna z taką dokładnością,
że o zamieszeniu, mowy być nie może. Ona nie sili się na wyszukiwanie
własnych norm, bierze je gotowe z religii i ogólnych moralnych pojęć, ale
przejmuje się nimi tak silnie, że stają się one jej własnymi, bo wchodzi jej
w krew (8 czerwca).

Ojciec Jacek podziela pogląd pisarza na wychowanie cnoty czystości:
„Doskonale scharakteryzował Sienkiewicz w *Bez dogmatu* to panowanie
nad budzącym się życiem płciowym u dziewcząt wychowanych w atmos-
ferze czystości”¹⁷.

Kolejne trzy cytaty z Sienkiewicza w *Katolickiej etyce* pochodzą z *Ro-
dziny Połanieckich*. Sceptyk Bukacki ma iście tomistyczne wyczucie bytu:
„Życie może być złe, bo je człowiek może sobie głupio urządzić, ale istnieje

¹³ Tamże, s. 6.

¹⁴ Zob. *Życie religijne współczesnej inteligencji polskiej*, w: J. Woroniecki OP, *U podstaw kultury katolickiej*, Lublin 2002, s. 23-54.

¹⁵ Zob.: *Indeks osobowy* w: J. Woroniecki OP, *Katolicka etyka wychowawcza*. t. II/2, Lublin 1995, s. 433. Znajdujemy tam trzynaście cytowań dzieł Sienkiewicza

¹⁶ Powieść ma formę pamiętnika i cytaty najłatwiej identyfikować wg dat.

¹⁷ J. Woroniecki OP, *Katolicka etyka...*, dz. cyt., t. II/1, s. 370.

je, to rzecz dobra”. Z kolei zagadnienie sprawności nabytych i możliwej ich utraty Woroniecki ilustruje przykładem głównego bohatera: „Połaniecki zapomniał o konieczności ciągłego wysiłku, on zaprzestał poruszać rękoma na głębini i wnet własny ciężar pociągnął go na dno”. Natomiast ojciec Maryni, Pan Pławicki, jest autorem błyskotliwej definicji zawiści: „że też zawsze komuś, kiedyś, coś, a mnie nigdy, nigdzie, nic”¹⁸.

Ostatni z sienkiewiczowskich przykładów ojca Jacka nigdy nie straci aktualności: „dostrzegł to Sienkiewicz, mówiąc, że tacy nie służą Bogu, a raczej posługują się nim”¹⁹.

Najszczególniejszą pochwałę dzieła noblisty Woroniecki zawarł w przemówieniu *Pośmiertna misja Henryka Sienkiewicza*²⁰ w dniu poświęcenia nowej auli Uniwersytetu Lubelskiego (22 VI 1923), której nadano imię pisarza. Na początku rektor (w latach 1922-24) pokazał, że Litwos jest mistrzem języka i nauczycielem racjonalnego myślenia:

Mowa polska pod jego piórem nabrała [...] zdolności oddawania najrozleglejszej skali myśli, jaką żaden inny pisarz polski poszczycić się nie może. Jędrna i strojna jego proza stała się [...] szkołą dla umysłu; kto go czytał [...], uczył się mowy polskiej, wchłaniał w siebie całe bogactwo naszego języka, całą tę gamę jego form, którą nasz wielki pisarz rozlał po swych dziełach. [...] Kto wczyta się w Sienkiewicza [...], nauczy się myśleć jasno i poprawnie [...], aby jasno i poprawnie myśleć, trzeba jasno i poprawnie mówić.

Dominikańscy uczniowie ojca Jacka jako klerycy dostawali na wakacje obowiązkową lekturę najlepszych polskich powieści. Woronieckiemu chodziło o doskonalenie i czystość ich mowy ojczystej, z którą w porozbiorowej Polsce wielu miało poważne problemy:

On, który dzięki prostocie i jasności, a zarazem strojności swej mowy, uczy cały naród myśleć poprawnie po polsku, on winien tym bardziej w środowiskach uniwersyteckich przodować kultowi języka polskiego. Nie można osiągnąć umysłów inaczej jak przez język, i aby ryc poprawnie w młodych umysłach, aby kierować ich rozwojem duchowym, trzeba cał-

¹⁸ Ojciec Jacek przypomina, że sam Sienkiewicz doświadczał dużo zawiści i zauważa wysoki poziom „zawiści w pismach Żeromskiego, którego bohaterowie często są wrogo nastroszeni względem wszystkich należących [...] do wyższych warstw społecznych” (zob. *Katolicka etyka*, dz. cyt., t. II/2, s. 50). Dodaje, że choć autor *Ludzi bezdomnych* raczej zazdrosny wobec innych pisarzy nie był i „do Sienkiewicza odnosił się z wielką czcią – ale tej cichej zawiści do klas posiadających i lepiej uposażonych nie brakowało w jego duszy” (tamże).

¹⁹ *Katolicka etyka...*, dz. cyt., t. I, s. 88.

²⁰ J. Woroniecki OP, *Okolo kultu mowy ojczystej*, Komorów 2010, s. 107-112. Pisownię nieznacznie uwspółcześniłem.

kowicie opanować ten instrument myśli, jakim jest język, trzeba nim władać w zupełności, z precyzją i nawet artyzmem.

Mówca przypomniał akademicką edukację Sienkiewicza w warszawskiej Szkole Głównej, która stała się matką nowoczesnych polskich uczelni:

Jego przyrodzone zdolności nie były przyniosły takiego plonu, gdyby nie były przeorane raz po raz systematyczną pracą nad poznaniem tajników mowy ojczystej w Szkole Głównej, tej uczelni, w której nie wiadomo, co bardziej uderza, czy jej tragiczny los, czy też ten liczny zastęp mężów o głębokiej kulturze ducha, których nam wydała w ciągu tak krótkiego swego istnienia. [...] Przypomina nam, co może w krótkim czasie takie środowisko dać swemu społeczeństwu, gdy należycie postawi to, co jest jedną z podstaw życia umysłowego, kult języka i przezeń kult myśli.

Rektor powstającego z trudem Uniwersytetu Lubelskiego nawiązał tu do znaczenia uczelni wyższych w odradzającej się Ojczyźnie. Następnie przeszedł do filozofii, pokazując Sienkiewicza jako realistę przeciwstawiającego się subiektywizmowi:

On gotował się nadawać [...] kierunek myśli tych wszystkich, którzy go będą czytać. Zamierzeniem jego było zwrócić ich myśli do otaczającej nas rzeczywistości i w tej skomplikowanej grze czynników, które się na nią składają, uczyć odszukiwać te tak trudno dające się tam dojrzeć podstawowe prawa i zjawiska życia ludzkiego na tle wszechświata. [...] Z punktu widzenia filozoficznego, najwybitniejszą cechą jego twórczości, jest ten realistyczny obiektywizm, który sprawia, że pisarz wychodzi z siebie i tworzy dzieła, w których subiektywne jego przeżycia odgrywają bardzo małą rolę. [...] W twórczości literackiej warunkiem trwałego zainteresowania jest wyjście z siebie i zwracanie myśli do tego, co jest niewyczerpalne, do tej rzeczywistości, która nas otacza, a która zawsze ta sama, zawsze może być nową i interesującą, gdy genialny umysł oświecili ją swą indywidualną myślą. Sienkiewicz [...] zawsze stara się, aby obraz tego świata, który ogląda oczami wyobraźni, był jak najrealniejszy, najbardziej odpowiadający rzeczywistości, jak najmniej zabarwiony subiektywnymi nastrojami autora.

Jednak realizm wcale nie oznacza materializmu i negacji czynnika duchowego. Woroniecki chwali katolickiego pisarza za umiejętność godzenia nurtu realnego z idealnym i za unikanie doktrynerstwa:

Przeciwstawiał się temu prądowi realistycznemu, który nie chciał widzieć w świecie nic innego, jak ślełą grę sił materialnych, nie kierowaną żadnym pierwiastkiem duchowym. Głęboko przekonany o wyższości du-

cha nad materią, łączył on swój realizm z głębokim idealizmem, w niczym niezamąconym przekonaniu, że światem rządzi Myśl. [...] Tendencje realistyczna i idealistyczna w twórczości Sienkiewicza wpływały z jednego źródła i identyfikowały się z sobą. On nie narzucał światu, który opisywał, swych przekonań idealistycznych, nie wtłaczał swej twórczości w sztuczne ramki jakichś ideałów, [...] widział grę czynników idealnych; ona niemniej realna była przed jego oczami, jak działalność ślepych sił materialnych, a o ile bardziej złożona, doniosła i ciekawa.

Następnie rektor zwrócił uwagę na „wąską drogę”, po której iść musiał Sienkiewicz wierny swoim przekonaniom religijnym. Z jednej strony miał fideizm wielkich romantyków, a z drugiej agnostycyzm większości współczesnych – pozytywistów i modernistów:

Umiął Sienkiewicz z wielkim artyzmem, ale i z nie mniejszym realizmem przed naszymi oczami rozwinąć rolę czynnika narodowego i religijnego. [...] Dał on myśli polskiej tak potężne impulsy, że do dziś dnia nie potrafiliśmy jeszcze docenić całej ich doniosłości.

Woroniecki podziwia Sienkiewicza umiającego spojrzeć na naród i religię inaczej niż poprzednicy:

Przenikliwy jego umysł odgadł, że minęła już doba narzekań i lamentów, i że zbliża się chwila, kiedy wyzwolenie przyjść musi, bo naród jest zdrow i silny, i ma wiarę w siebie. [...] Wysnuł wskazania na przyszłość, wskazania pełne otuchy i światła. Dane mu było widzieć z dala powstające zorze tej wolności, do której nikt z współczesnych nam w tym stopniu co on się nie przyczynił. Również i w życiu religijnym umiał on uchronić się zarówno od sentymentalnego fideizmu naszych romantyków, jak i od negacji pozytywizmu. Sposób, w jaki ujmuje on podstawowe zagadnienia życia moralnego i religijnego, świadczy o tak głębokim przejęciu się nauką chrześcijańską, jakiego nie znaleźlibyśmy u żadnego innego z naszych pisarzy z ostatniego wieku.

2. Literat myśli Biblią²¹

Przenikliwie myślącym literatem jest też prof. Ryszard Koziółek, który od blisko ćwierćwiecza wytycza nowe drogi badań nad literaturą XIX wieku ze szczególnym uwzględnieniem sienkiewiczologii. Pochodzący ze

²¹ Tytuł jest aluzją do jednej z książek profesora: R. Koziółek, *Dobrze się myśli literaturą*, Wołowiec 2016, s. 288.

Śląska Cieszyńskiego protestant w odróżnieniu od większości postkatolickich literaturoznawców nie tylko dobrze zna Biblię, lecz jako chrześcijanin traktuje ją jak Księgę umożliwiającą myślenie dobre i prawdziwe. Podobny stosunek ma też do polskiej klasyki, czego świadectwem jest książka *Ciała Sienkiewicza*²². Chociaż autorowi politycznie bliżej jest do lewicy, nie przeszkadza mu to bronić konserwatywno-liberalnego noblisty i popularyzować czytanie go z aktualnym zrozumieniem. Na potrzeby analizy zagadnienia miłości w *Quo vadis* chcę zaprezentować kilka najtrafniejszych spostrzeżeń rektora Uniwersytetu Śląskiego z eseju zatytułowanego *Płeć idei*²³. Już na początku profesor polemizuje z bezkrytycznie powielaną do dziś opinią o słabości Sienkiewicza w kreacji postaci żeńskich:

Kobiecość w twórczości Sienkiewicza stanowi rozległą i złożoną sferę symbolizacji, która we wstępnej uproszczonej lekturze znaczy: „Otrzymałście dar, utraciliście go lub pozwoliliście sobie odebrać, więc teraz musicie go odzyskać, udowadniając równocześnie, że zasługujecie na niego”. Ten ostatni warunek jest niezbędny do zrozumienia historiozoficznej fantazji wpisanej w fabuły romansów *Trylogii*. Istotą walk opisanych w cyklu historycznym nie jest bowiem zwycięstwo, ale ofiara – odpowiednio – indywidualna i zbiorowa²⁴.

Dla wielu licealistek znużonych lekturą *Potopu* czy *Quo vadis*, gdzie brakuje im atrakcyjnego feminizmu, pocieszająca może być perspektywa zauważona przez śląskiego badacza:

Kobiecość jako zespół stereotypów erotycznych i społecznych organizuje świat tych utworów w równym stopniu, co polityka i wojna. [...] Celem życia męskich bohaterów Sienkiewicza jest ukochana kobieta – „Największa nagroda pracy i mozołów” [mówi bohater pierwszej jego powieści *Na marne*]. Temu przekonaniu autor pozostanie wierny do ostatnich swoich utworów. [...] W szczęśliwym związku mężczyzny i kobiety upatrywał jakiejś obietnicy egzystencjalnej pełni. [...] W tej apologii małżeństwa idzie Sienkiewicz pod prąd bliskiej mu tradycji romantycznej²⁵ zwłaszcza jej an-

²² R. Koziołek, *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*, Katowice 2009, s. 424.

²³ Zob. tamże, s. 109-167.

²⁴ Tamże, s. 109.

²⁵ Wspomina o tym J. Woroniecki OP w *Katolickiej etyce wychowawczej*. Cytuje tam słowa Zygmunta Krasińskiego o różnicy między żoną a kochanką zapisane w liście do Henryka Revve: „Kochałem ją, – pisze o Henryecie Willan – jak nikt nigdy kochać jej nie będzie. Mógłbym dla niej zginąć, dla niej poświęcić zawód, przyszłość, majątek, ale prosić o rękę, zamieniać moje marzenia na ciężką rzeczywistość? Ja pragnąłem tylko jej serca, a zawsze jej ręka stawała pomiędzy jej sercem a mną. Henryetta nie miała nigdy być dla mnie małżonką,

tymatrymonialnego nurtu²⁶.

Co więcej, stosunek do kobiety nie jest według profesora wyłącznie kwestią moralną i osobistą mężczyzny, lecz testem jego poglądów politycznych mających konsekwencje etyczne nie tylko w życiu oblubienicy, ale i całego narodu politycznego, którego ona jest matką i wychowawczynią:

Ten, kto proponuje zniewolenie kobiety, reprezentuje w powieści zło ludzkie i historyczne. [...] Stosunek do kobiety jest alegorią despotyzmu. Tekst mocno dowartościowuje cnotę powściągnięcia siły. [...] Na gest wyrzeczenia się przemocy musi przyjść odpowiedź, jaką stanowią gesty kobiece: wierności i poświęcenia; zwłaszcza cnota wierności narzeczonemu i mężowi [...] powinna być wzorem cnoty obywatelskiej – wierności królowi i Rzeczypospolitej²⁷.

Dodajmy, że zniewolenia kobiety w powieściach Sienkiewicza dokonują: muzułmanin Azja, kalwińscy Radziwiłowie, poganie Winicjusz i Neron lub zdegenerowany szlachcic Pągowski w *Na polu chwały*, gdyż w myśleniu katolickim i staropolskim nie ma miejsca ani perspektyw dla *raptus puellae*. Ponadto perypetie związane z ocaleniem niewiasty nie tylko przełamują egotyzm silnych mężczyzn, lecz budują więź między nimi, gdyż „żaden z głównych bohaterów nie ratuje ukochanej kobiety sam. Robią to za niego przyjaciele”²⁸ – tak jak Ursus w *Quo vadis*. Profesor wytropił także Sienkiewiczowską tezę o niemożności (pogańskiego i barbarzyńskiego) posiadania pożądanego osoby:

Im bardziej Winicjusz zbliża się do Ligii, tym mniej realną mu się wydaje [...]. Odbierając swoim bohaterom zmysłową konkretność [...] potęguje energię pragnienia, którego obiektem nie jest już tylko nietrwałe ciało. Nie, nie jest też dusza²⁹.

To właśnie dlatego w katolickiej sakramentologii celem pragnienia zrealizowanego w zawarciu małżeństwa jest zjednoczenie i wspólnota osób

ale była poetycznym wstępem do całego mojego życia. Dziś jest ona moją przeszłością bajeczną [...]. Ale kiedy ty z tym projektem małżeństwa wywołujesz mi obrazy kontraktu notariusza, [...] układów, urzędzeń i cały ciężar tego chomąta, które człowiek wkłada sobie na kark przy ożenku – wierz mi, ty profanujesz moją miłość, a moje dawne sny zasypujesz piaskiem i błotem... Moja ukochana i moja żona nie mogą być jedną i tą samą. Jedna to anioł, coś nieskończenie wyższego od kobiety, a druga nie będzie nigdy, ale jeśli będzie, to będzie zwykłą śmiertelnicą, w sam raz do cerowania moich pończoch i do gotowania ziółek, kiedym chory” (t. II/2, s. 203n.).

²⁶ *Ciała Sienkiewicza*, dz. cyt., s.113.

²⁷ Tamże, s. 115.

²⁸ Tamże, s. 110.

²⁹ Tamże, s. 162.

określana po łacinie słowami: *consortio*, *connubium*, *convivere*. To właśnie małżeństwo – niemodny wtedy temat podejmowany przez Sienkiewicza – było celem jego walki społecznej i misji cywilizacyjnej:

W powieściach współczesnych małżeństwo to niemal centralny problem autora i cel jego bohaterów. Atakowany przez modernistów za podobnie mierne, mieszczańskie tęsknoty, Sienkiewicz nie odpowiadał, ale jego książki dowodzą, że problem uważał za istotny i wcale nie taki banalny. Paradoksalnie najobszerniejszą refleksję nad metafizyką małżeństwa stanowi powieść najbardziej krytykowana i lekceważona *Rodzina Połanieckich*³⁰.

Oczywiście uwagę tę odnoszę również i do *Quo vadis*, które rozpatrywać trzeba jako kontynuację *Bez dogmatu* i *Rodziny Połanieckich*. Jednak już w *Pójdźmy za Nim!*, które powstało między tymi dwoma powieściami (w 1892 roku), a będącym próbą generalną przed *Powieścią z czasów Nerona*, apologetyczna narracja ukazuje według profesora, że:

Chrześcijaństwo staje się atrakcyjne dzięki erosowi. We wszystkich ujęciach tego tematu u Sienkiewicza jest to stały składnik. Idea jest u niego najpierw kobietą. Sienkiewicz adaptuje przekonanie św. Pawła „jeśli jest ciało cielesne, jest i duchowe. [...] Lecz nie pierwiej to, co duchowe jest, ale to co cielesne, a potem to, co duchowe” [1 Kor 16,44-46, tłum. J. Wujka]³¹.

Profesor zauważa coś jeszcze bardziej znaczącego dla powieściowych oblubieńców:

Kontakt z ukochaną kobietą jest skuteczną terapią regresywną, pozwala na chwilę wrócić do stanu umysłu sprzed upadku w wiedzę, historię, naturę. Anielka, Marynia, Ligia³² to dla męskich bohaterów krainy obce, cudownie egzotyczne, do których podróżuje się, jak do plemion nieskażonych cywilizacją [...]. Nie chodzi więc o kobietę, ale o to, co dzieje się dzięki niej z mężczyzną. Oto pozytywna ewangelia, wedle której kobiecość jest siłą sprawczą w historii, jeśli wywołuje miłość. Dzięki kobiecie męski bohater dowiaduje się, kim jest, zarówno jako siedlisko popędów, jak i szlachetnych porywów. [...] Kobiecość jest siłą przeciwdziałającą zbydlęczeniu męszczyzny, nawet wtedy, jeśli sama kobieta nie zasługuje na szacunek³³.

³⁰ Tamże, s. 113.

³¹ Tamże, s. 163.

³² To bohaterki *Bez dogmaty*, *Rodziny Połanieckich*, *Quo vadis*, czyli drugiej trylogii z lat 1889-1896.

³³ Tamże, s. 165.

3. Wstępne prowokacje Seneki i Sienkiewicza

„Czy kobieta ma duszę?” - taką kwestię Petroniusz rozważał z Neronem i kolegami (QV I,I/1, s. 5). Już na samym początku powieści autor stawia temat na poziomie najistotniejszym, choć na końcu rozdziału ustami tegoż bohatera prowokacyjnie przytoczy opinię Seneki o kobiecie: „Animal impudens... etc...”³⁴ (QV I,I/1, s. 25).

Zanim przystąpię do analizy głównego tematu *Quo vadis*: „Co dzieje się z Winicjuszem dzięki Ligii”, chcę poczynić dwie uwagi dotyczące opracowania tematu przez Sienkiewicza. Pisząc swe powieści, miał on pewność, iż absolutna większość czytelników nowej powieści niedawno czytała poprzednią. W ciągu sześciu z górą lat³⁵ czytelnicy otrzymali ogromny przegląd zakochanych, kochających, zdradzających itd. Już w *Bez dogmatu* kanwą powieści Sienkiewicz uczynił trzy warianty miłości erotycznej, gdyż Leon postawiony jest tam wewnątrz zabójczego, uczuciowego trójkąta: Aniela, Laura i Klara. Ich postacie są mistrzowskimi obrazami trzech absolutnie różnych kobiet. Każda z nich, kochając Płoszowskiego, wywołuje w nim inne myśli i uczucia. Był to niewątpliwie rewanż Sienkiewicza wobec krytyków dokuczających mu, iż kobiety w *Trylogii* są nijakie i jednakowe³⁶.

Sukces *Bez dogmatu* i uznanie krytyki co do psychologicznej wiarygodności postaci ośmieliły go do stworzenia w *Rodzinie Połanieckich* bogatej symfonii miłości i erotyki, uczuć i cnoty, upadków i powstań bohaterów obojga płci. niesprawiedliwie i tendencyjnie krytykowana powieść zawiera wybitne analizy myśli i postaw bohaterów uwikłanych w miłość. Chociaż w *Quo vadis* znajdziemy również głęboką psychologię, to jednak w powieści o Stachu i Maryni różnorodność poruszonych zagadnień i głębia ujęcia są znacznie większe. W rzymskiej powieści autor główny wysiłek włożył w dokładny i wiarygodny opis religijnego nawrócenia Winicjusza, które

³⁴ „Jest bezwstydnym zwierzęciem i jeśli nie osiągnie swoich pragnień, to staje się wtedy nieokiełznanym kotem, nieokiełznanym zwierzęciem”. Autor natychmiast dystansuje się od poglądów Seneki, przedstawiając piękną Eunice, która nie przyłączyła się do niewolniczo – zwierzęcej „swawoli i rozpusty”, lecz adorowała posąg swego ukochanego.

³⁵ Pierwszy odcinek *Bez dogmatu* ukazał się 2 grudnia 1889 roku, ostatni zaś fragment *Quo vadis* 29 lutego 1896 roku. Dla porównania *Trylogia* była drukowana równo 5 lat: od 2 maja 1883 roku do 11 maja 1888 roku. Możemy wyobrazić sobie jak bardzo czytelnicy kolejnych powieści w odcinkach byli nasyceni ich treścią, do której w większości powracali zaraz po wydaniu książkowym.

³⁶ Z bezmyślnie powtarzaniem zarzutem ostatecznie rozprawił się R. Koziółek w eseju *Czy Sarmatki mają ciała?*, w: *Ciała Sienkiewicza*, dz. cyt., s. 122-129.

wprost wynikało z jego miłości do Ligii. Także i w *Rodzinie Połanieckich* mamy świetne apologie chrześcijaństwa i wiary ewangelicznej, jednak nie są one tak organicznie i harmonijnie połączone z wątkiem erotycznym jak w opowieści o Marku i Ligii.

Tak jak zewnętrznym tłem *Quo vadis* są dwie poprzednie powieści, tak wewnątrz niej tłem miłosnych przygód tych dwojga są postacie innych kochanków i oblubienic: małżonków Aulusów, Akte, Eunice, Chryzostemis, Popei, kochającego Petroniusza czy zakochanego Nazariusza, syna Miriam. Każda z tych postaci wnosi ciekawe rysy do obrazu miłości i namiętności w pogańskim i chrześcijańskim Rzymie.

Poniższą analizę narzeczeńskiego nawracania się na miłość Ligii i Winicjusza prześledzimy w dwóch aspektach. Pierwszy, bardziej „negatywny”, w którym przeanalizujemy diagnozę zmysłowej namiętności kochanka i stopniowe wychodzenie z tej niewoli. Proces „pozytywnego” uczenia się przez niego cnoty miłości chcę opracować w oddzielnym artykule, gdyż nierozłącznie związany jest on z apologią racjonalności nawrócenia, jaką Sienkiewicz pokazuje na przykładzie przemiany Rzymianina. Tutaj pokażę chrześcijańską afirmację ludzkiej miłości na przykładzie przemian (nawróceń), jakie dokonywały się w Ligii.

4. Zmysłowość poganina drogą do barbarzyństwa

Pierwsze 11 rozdziałów powieści, czyli 1/5 całego tekstu, to opis namiętności, jakie obudziły się w Winicjuszu w czasie pobytu u Aulusów. Już na początku na widok figurki opętanego pożądaniem fauna napastującego nimfę młody pułkownik powiada: „Oto co jest w życiu najlepsze!” (QV I,I/1, s.14). Chwilę później zwierza się wujowi z zakochania „bez pamięci”, z żądz i z wieszczonego snu, który „zapowiedział, że w życiu moim nastąpi wielka przemiana przez miłość”. Odpowiedź Petroniusza mogłaby być mottem powieści: „Naprawdę jest tylko jedno bóstwo, odwieczne, wszechwładne, twórcze – Venus Genitrix. Ona skupia dusze, skupia ciała i rzeczy. Eros wywołał świat z chaosu [...] musimy uznać jego potęgę” (QV I,I/1, s. 21). Jednak kilka godzin później, gdy obaj wracają z wizyty u Aulusów, zmysłowy chaos Marka jest jeszcze większy:

Teraz pragnę [jej] jeszcze więcej. [...] Chciałbym całować jej usta aż do bólu! [...] Chciałbym zabić Aulę i Pomponię, a ją porwać. [...] Nie będę dziś spał. Rozkażę ćwiczyć któregoś z niewolników i będę słuchał jego jęków.” (QV I,III/3, s. 53).

Zdegustowany wuj bezskutecznie uspokaja go obraźliwym porównaniem: „Masz zachcianki cieśli z Subury”! Apogeum pierwszej części³⁷ *Quo vadis* jest scena ucztu u Nerona, którą Winicjusz zakończył pod stołem, gdyż „żądza, zdumienie, wściekłość i wino podcięły mu nogi” (QV I,VII/7, s. 106). W tej scenerii autor konfrontuje nas również z dramatycznym lękiem Ligii przed budzącą się w niej namiętnością:

Pokusa widzenia Winicjusza i rozmowy z nim zgłuszyła inne głosy. [...] Poczwała nagle, że na tej uczcie nie tylko być musi, ale chce: na myśl, że za chwilę usłyszy ten miły i upodobany głos, który jej mówił o miłości [...] chwyciła ją wprost radość. Lecz nagle zlekła się tej radości. Wydało jej się, że w tej chwili zdradza tę czystą naukę, w jakiej ją wychowano, [...] Uczwała się winną, niegodną i zgubioną. Porwała ją rozpacz i chciało jej się płakać.” (QV I,VII/7, s. 86).

Właśnie w momencie konfliktu między normami religijnymi a uczuciami autor wprowadza postać Akte³⁸ – pięknej, „cichej i pokornej” (QV I,VII/7, s. 75). Wnosi ona oryginalne myśli o wierności odrzuconej oblubienicy³⁹. Chwilę później Akte boleśnie skonfrontuje namiętność Winicjusza z prawdą o miłości Ligii i uświadomi mu religijny wymiar ich wspólnego dramatu: „Skądże [wiesz], jakich ona bogów wyznaje i czy nie czystszych, nie lepszych niż nierządna Wenus lub niż Izys, którą czczą rozpustne Rzymianki?” (QV I,XI/11, s. 137). Jednak zanim w poszukiwaniu śladów

³⁷ Gazetowy pierwodruk powieści był podzielony na 12 części, które zawierały łącznie 203 odcinki. W każdej z części mieściło się od 2 do 10 rozdziałów. Między częściami zdarzały się przerwy w druku od 1 do 22 dni. Podział pierwodruku książkowego na 3 tomy był związany z ograniczeniami introligatorskimi. Znając kształt poszczególnych części, możemy docenić kunszt narracyjny Sienkiewicza, który w każdej części autonomicznie kreował intrygę i perypetie. Zagadnienie to wspaniale opracowała Adrianna Adamek-Świechowska w: *Quo vadis Henryka Sienkiewicza. Od intencji do tekstu*, Kraków 2018.

³⁸ Postać Akte w *Quo vadis* niewątpliwie jest hołdem Sienkiewicza dla Aleksandra Dumasa (ojca), który w 1839 roku wydał książkę o miłości Akte i Nerona. Finałem powieści jest nawrócenie dziewczyny na chrześcijaństwo.

³⁹ Sienkiewicz tak pisze o Akte: „Czytuje chciwie listy Pawła z Tarsu; żyje w ciągłym smutku, jest istotą odmienną od wszystkich domowniczek Nerona. Jest dobrym duchem pałacu. Używała swego wpływu na młodego władcę dla wyproszenia dla kogoś litości. Cicha i pokorna, kocha zawsze Nerona miłością smutną i zbolałą, która żyje już nie nadzieją, ale tylko wspomnieniami chwil, w których ów Nero był nie tylko młodszym i kochającym, ale lepszym” (QV I,IV/4, s. 62). Akte zwierza się Ligii: „I on [Neron] nie był zły. On sam myślał wówczas, że jest dobry, i chciał być dobrym. [...] To wszystko przyszło później... gdy przestał kochać... To inni uczynili go takim” (QV I,VII/7, s. 79). Mamy tu ironiczną aluzję do Ewangelii wg Mateusza (19,12) o eunuchach niezdolnych do małżeństwa i miłości: „żezańcy, którzy od ludzi są uczynieni” (tłum. ks. J. Wujka).

Ligii Winicjusz trafił do prawdopodobnej Akte, wychowywać siostrzeńca próbował Petroniusz: „Nie bądź zbyt natarczywy i pamiętaj, że dobre wino należy pić powoli. Wiedz także, że słodko jest pożądać, lecz jeszcze słodziej być pożądanym” (QV I,X/10, s. 123). Nic nie pomogła roztropna rada doświadczonego kochanka, bo młodzieniec, „podniecając się coraz bardziej, tracił wszelką miarę”:

Porywał go na nią gniew bliski obłądu. Chciałby ją mieć po to, by ją bić, włóczyć za włosy do cubiculów i pastwić się nad nią, to znów porywała go straszna tęsknota za jej głosem, postacią, oczyma, i czuł, że gotów by był leżeć u jej nóg. [...] Wynajdzie ją choćby pod ziemią i uczyni z niej wszystko, co mu się podoba. Tak jest! Będzie jego nałożnicą. Każe ją chłostać, ilekroć mu się podoba. [...] Zapowiadał więcej, niż byłby zdolny dotrzymać, [bo mówił] przez niego gniew i męka (QV I,XI/11, s. 129.135).

Wątek sadystycznej przemocy⁴⁰ wobec kobiety, który tak radykalnie wykorzystał tu autor, przypominał czytelnikom Azję Tuhajbejowicza, który sześć lat wcześniej skutecznie, bo aż do jej wewnętrznego zniewolenia, znęcał się nad Zosią Boską (zob.: *Pan Wołodyjowski*, XLVI).

Po reprimendzie, jaką Winicjusz otrzymał od Akte, jego namiętności wyciszają się i walka o miłość będzie miała już charakter wewnętrzny i duchowy. Lecz dobre kilka miesięcy później narrator zaskoczył czytelników zmysłową recydywą Winicjusza i to w kontekście jego gorliwych poszukiwań religijnych. Gdy nadeszła wiosna⁴¹,

W sercu poczęła mu wzbierać nuda i zniecierpliwienie. [...] Dawna natura odezwała się w nim raz jeszcze [...]. Wydało mu się, że był głupcem, [...] że powinien brać z życia, co się da. Postanowił [...] szukać rozkoszy i użycia poza [Ligią]. Czuł jednak, że to jest ostatnia próba, rzucił się więc w wir życia z całą ślepą, właściwą mu energią i zapalczywością. [...] Przez

⁴⁰ Jeden z kluczowych esejów prof. R. Koziołka to *Popisy przemocy*. Zob.: *Ciała Sienkiewicza*, dz. cyt. s. 258-339.

⁴¹ *Quo vadis* jest powieścią bardzo zmysłową i ogromną rolę grają w niej pory roku. Akcja rozpoczyna się późną jesienią, gdy zbiera się owoce i czyni nowe zasiewy. Kryzys w relacjach kochanków, unieruchomienie Winicjusza i jego duchowe zmagania, to zima. Na przednówku mamy kryzys, czyli wspomnianą recydywę pogańskiej rozpusty, lecz już wiosną nasi bohaterowie staną się narzeczonymi. W środku lata, w lipcu – pożar Rzymu, a w sierpniu – żniwa i chrześcijanie idą na areny Rzymu. Na początku września miłosny cykl się dopełni i oblubienca wraz z ukochaną znów znajdziemy razem w ogrodzie (QV III,XXV/68, s. 654). To, co dzieje się później, czyli męczeństwo Apostołów, ostatnia uczta Petroniusza i Eunice, i śmierć Nerona, wykracza poza opowieść i kochankach. Są to wydarzenia czysto historyczne, które mają swoje konkretne daty.

tydzień ukazywali się [z Chryzostemis⁴²] razem (QV II,VII/29, s. 316).

Jednak namiętności okazały się słabsze niż uczucie i wiara, które w czasie samotnej zimy wykiełkowały w jego sercu i umyśle:

Miał ciągle uczucie, że oczy [Ligii] patrzą na niego, i uczucie to przejmowało go jakby obawą. Zżył się sam na siebie, nie mogąc wszelako pozbyć się ani myśli, że Ligię zasmuca. [...] Nie przestał wprawdzie od razu nurzać się w rozkoszy i rozpuście [...] ale w końcu spostrzegł, [...] że naprawdę nic go w świecie nie obchodzi poza nią. Wówczas [...] rozkosz mu zbrzydła i zostawiła tylko wyrzuty [...], że jest nędznikiem, i to ostatnie uczucie napełniło go niezmiernym zdumieniem, dawniej bowiem uznawał za dobre wszystko, co mu dogadzało (QV II,VII/29, s. 318).

Ta przemiana znajduje się równo w połowie powieści! Od tego momentu namiętności miłości zmysłowej będą dotyczyły innych postaci⁴³. Sytuację Rzymu i Rzymian podsumował Petroniusz:

Wóz, na którym w postaci tryumfatora stoi Rzym [...], idzie do przepaści. Życie światowładnego grodu wydało mu się [...] jakąś orgią, która jednak musi się skończyć. [...] Będzie nowa orgia, a w dodatku coraz plugawsza i szpetniejsza. Orgia zaś nie może trwać wiecznie i trzeba po niej pójść spać. (QV III,VIII/51, s. 510-511).

Jednak chociaż nie zobaczymy już w powieści kolejnego moralnego upadku młodego wodza, to trzy rozdziały później autor nie oszczędzi nam uczestnictwa w jego zmaganiach z pokusą. Po uświadomieniu sobie „jakimi podłymi jesteśmy niewolnikami” (QV II,X/32, s. 344) spotyka Chilona, który proponuje *raptus puellae*, czyli drogę na skróty:

Pokusa raz jeszcze wstrząsnęła całym jego jestestwem. [...] Gdy raz uczyni Ligię swoją kochanką, cóż jej pozostanie innego, jak zostać nią na zawsze? I niech zginą wszelkie nauki! [...] Zali nie czas rozpocząć żyć, jak wszyscy żyją? [...] Co następnie uczyni Ligia [...], czy się w jej duszy ostoi owa nauka wobec tego nowego dla niej świata, wobec rozkoszy i uniesień, którym musi się poddać? (QV II,X/32, s. 349).

Cielesna pokusa nie tylko podważa jego dotychczasowe odkrycia prawdy Chrystusowej, lecz sprowadza ukochaną do poziomu własnej egoistycz-

⁴² W pierwszym tomie to Chryzostemis jest obrazem kobiecym namiętności zmysłowych (zob. QV I,II/10 s. 45-46; I,III/3, s. 53; I,X/10, s.123). W następnych tę rolę przejmuje Popea, której namiętności będą dotyczyły nie tylko zmysłów cielesnych ale także władzy i zemsty.

⁴³ Popea (QV II,IX/36, s. 340.346; II,XV/37, s. 389; III,VII/50, s. 498), Neron (QV II,IX/31, s. 337), Eunice i Petroniusz (QV II,VII/29, s. 321.326; III,VIII/51, s. 502.505; III,XXXI/74, s. 688).

nej zmysłowości, a siebie do pogardzanego, wiarołomnego Chilona:

Wydać o zmroku rozkazy. I potem radość bez końca! „Czym było moje życie? Cierpieniem, niezaspokojoną żądzą i zadawaniem sobie ciągłych pytań bez odpowiedzi”. [...] Przypomniał sobie wprawdzie, że przyrzekł jej, iż nie wzniesie na nią ręki. Ale na cóż przysięgał? Nie na bogów, bo w nich już nie wierzył, nie na Chrystusa, bo w Niego jeszcze nie wierzył (QV II,X/32, s. 349).

Z pokusy wybawia go „krzyżyk który zostawiła mu odchodząc”. Spojrzenie na znak⁴⁴, Chrystusowej ofiary ma moc egzorcyzmu:

Nagle uczył, że nie dość mu ją mieć w domu [...], że jego miłość chce już czegoś więcej [...] jej kochania i jej duszy. [...] Porwać ją przemocą byłoby to zabić na wieki takie szczęście, a zarazem zniszczyć, splugawić i zohydzić to, co jest najdroższe [...]. Zgroza przejęła go teraz na samą myśl o tym (QV II,X/32, s. 350).

5. Święte dziewice też się nawracają

Przez pierwsze dwa tygodnie druku *Quo vadis* czytelnicy wyobrażali sobie Ligię, opierając się na wrażeniach i słowach Winicjusza. Dopiero gdy wraz z wujem złożyli Aulusom wizytę, patrzymy na nią oczyma Petroniusza, który zobaczył ją bawiącą się piłką z przyrodnim braciszkiem. Kilka chwil później „Winicjusz zrzucił toę i w tunice tylko podbijał w górę piłkę, którą stojąca naprzeciw z wzniesionymi ramionami Ligia usiłowała schwytac” (QV I,II/ 2, s. 45). Pamiętając, że powieść powstała już w okresie Młodej Polski i modernizmu, warto przytoczyć słowa prof. Ryszarda Koziółka:

W dyskursie miłosnym szczególną rolę odgrywają elipsa, alegoria i metonimia. Ta ostatnia jest figurą przeniesienia, z czego Sienkiewicz chętnie korzysta [...]. Powściągany dyskurs powieści znakomicie operuje poetyką erotyzmu kneblowanego, która musi szukać ujścia w figurach pośrednich – dowcipie, aluzji, peryfrazie, metonimmi. [...] Zręcznie omija pułapkę modernizmu, który eksponując biologiczność miłości, zatracił [...] konkret-

⁴⁴ Winicjusz z pewnością wiedział, że Cycero jednoznacznie negował jakikolwiek sens krzyża dla Rzymianina. W *Pro Rabirio perduellionis reo* pisze „Sama nazwa krzyża daleka niech będzie nie tylko od ciała obywatela rzymskiego, lecz także od jego myśli, oczu i uszu. Z tych wszystkich bowiem rzeczy nie tylko taki kres życia i męka, ale też taki rodzaj śmierci, oczekiwanie na nią, a wreszcie sama myśl o niej niegodna jest obywatela rzymskiego i człowieka wolnego”. Cyt za: D. Forstner OSB, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 13.

ność miłosnego związku. W efekcie literaturę Młodej Polski przepełniają demony płci, a nie realne kobiety⁴⁵.

Gdy chłopiec zostawił ich samych, Winicjusz zaczął podbijać (uczuciową) piłkę wyżej, bo aż do poziomu bogów:

Który bóg nawet może doznawać większej rozkoszy lub być szczęśliwszym niż prosty śmiertelnik, w chwili gdy mu przy piersi dyszy pierś droga lub gdy całuje usta kochane... Więc miłość z bogami nas równa – o Ligio! (QV I,II/2, s. 48)

W niej słowa te obudziły niepokój i zdziwienie, choć jednocześnie brzmiały jak muzyka, jak „pieśń dziwna, która porusza w niej krew, przejmując serce omdleniem, strachem i jakąś niepojętą radością...”. Od tego momentu czysta i niewinna Ligia będzie się zmagala ze swą miłością, uczuciami, cielesnością i ukochanym nie mniej niż on sam ze swą grzesznością i zmysłowością. Omówiliśmy już lęk, jaki przeżyła wobec budzącej się namiętności, jak też świadectwo czystości jej miłości, które Winicjuszowi złożyła znawczyni tematu Akte (zob. QV I,VII/7, s. 86; I,XI/11, s. 137). Zrozumiał to i on sam, gdy podpatrywał ją na cmentarnym nabożeństwie: „ujrzał jasno [...], że jeśli Ligia [...] wyznaje tę naukę, słucha i czuje, to przynigdy nie zostanie jego kochanką”. (QV I,XX/20, s. 228). Kiedy chwilę później wydarzenia przyspieszyły, to już jako rekonwalescent poczuł, że rozmawia z nim „umiłowana kobieta i że w odpowiedzi jej jest jakaś osobista tkliwość i wprost nadludzka dobroć” (QV II,I/24, s. 257). Jego reakcja była dość schematyczna: „stoi nade mną bóstwo!”. Jednak pogańskie skojarzenie Marka wcale nie było takie głupie, bo chwilę wcześniej autor pokazał nam ewangeliczne źródło jej tkliwości i dobroci: po porzuceniu domu, ojca i matki Ligia zamieszkała przecież we wspólnocie ubogich chrześcijan, w klimacie ofiary, poświęcenia i miłosierdzia bez granic. Właśnie to „nowe tchnienie” Kościoła:

Uczyniło z niej jedną z takich dziewic chrześcijanek, które zmieniły później starą duszę świata. Winicjusz zbyt zaważył w jej losach i zbyt się jej narzucił, by mogła o nim zapomnieć. Myślała o nim po całych dniach i nieraz prosiła Boga o taką chwilę, w której, idąc za tchnieniem nauki, mogłaby mu wypłacić się dobrem za złe, miłosierdziem za prześladowanie, złamać go, zdobyć dla Chrystusa i zbawić (QV II,I/24, s. 261).

Przez chwilę w domku Miriam⁴⁶ trwała sielanka, gdy Ligia - siostra mi-

⁴⁵ *Ciała Sienkiewicza*, dz. cyt., s. 128n.

⁴⁶ Być może jest to aluzja mariologiczna? Wdowa Miriam – Maryja, której syn to Nazariusz (Nazarejczyk), a jej domek (Kościół) jest przytułkiem dla poturbowanego grzesznika,

łosierdzia karmiła bezsilnego Winicjusza, a on „czuł się zarazem upokorzony i szczęśliwy, [i] poczęło mu chodzić o nią” (QV II,IV/26, s. 288). Wydawać by się mogło, że już staje się on przynajmniej prekatechumenem, lecz gorące, pogańskie wyznanie „Dla mnie tyś jedna bóstwem [...]. Chciałbym modlić się do ciebie, tobie składać cześć, tobie ofiary, tobie pokłony – ty trzykroć boska” (QV II,IV/26, s. 292) zburzyło idyllę i zasiało pełen sprzeczności niepokój:

Ligii słowa jego wydały się bluźniercze, a jednak serce jej poczęło bić, jakby chciało rozerwać krępującą piersi tunikę. [...] Wzruszyła ją cześć, z jaką do niej mówił. Czuła się kochaną i ubóstwianą bez granic, czuła, że ten nieugięty i niebezpieczny człowiek należy teraz do niej [...] jak niewolnik, i to poczucie [...], własnej potęgi nappełniło ją szczęściem. (QV II,IV/26, s. 292).

Pokusa wzajemnego ubóstwienia kochanków postawiła Ligię „nad brzegiem przepaści”. Straciła wtedy złudzenia, gdyż zrozumiała, że:

Zmienił się tylko dla niej, lecz poza tym jednym uczuciem pozostało mu w piersi dawne surowe i samolubne, prawdziwie rzymskie i zarazem wilcze serce, niezdolne nie tylko do uczucia słodkiej nauki chrześcijańskiej, ale nawet i wdzięczności” (QV II,IV/26, 293n.).

Religijnym i moralnym rozterkom Ligii, a także w pełni obudzonej kobiecości, autor poświęca cały rozdział⁴⁷ powieści (zob.: QV II,V/27, s.295-304) zakończony pograżeniem jej przez starego, surowego proboszcza Kryspusa, który „startł ją w proch; ukazał jej całą lichotę i nikczemność jej duszy, o jaką nie podejrzewała się dotąd” (s. 301). Litość, pociecha, otucha

gdzie budzi się w nim czysta miłość. „Uzdrowienie chorych”, „Ucieczka grzeszników” i „Pocieszycielka strapionych”, to stosowne do tej sceny tytuły maryjne. (Zob. II,II/24, 268; II,V/27, 296; II,XI/33, 354). Do tego dochodzi jeszcze zazdrość Winicjusza o chłopięcę (czyste) uczucie Nazariusza, w kontekście którego jest on zazdrosny także o Chrystusa.

⁴⁷ To jeden z najpiękniejszych opisów panieńskiej miłości: „Widziała, że Winicjusz wodzi za nią błagalnym wzrokiem. [...] Spostrzegła, że im bardziej stara się go unikać, [...] tym tkliwsze rodzą się w niej dla niego uczucia. [...] Sumienie mówiło jej, że oszukuje sama siebie i że ciągnie ją ku niemu nie co innego, tylko jego miłość i jego urok. [...] Pewnego dnia dostrzegła ślady łez na jego rzesach i po raz pierwszy w życiu przyszła jej myśl, że mogłaby je osuszyć pocałunkami. Przestraszona tą myślą i pełna pogardy dla siebie, przepłakała noc następną. [...] Nigdy nie miała poczucia, że jest tak bardzo kochana, i gdy myślała o tym, czuła się zarazem winną i szczęśliwą. [...] Winicjusz – chrześcijaninem! Te dwa pojęcia nawet w jej niedoświadczonej głowie nie mogły się obok siebie pomieścić. [...] Nie masz dla niego ni nadziei, ni ratunku. Lecz Ligia spostrzegła z przestachem, że ten wyrok zatraty, który nad nim wisi, zamiast ją zrażać do niego, przez samo politowanie czyni go jej jeszcze droższym” (QV II,V/27, s. 295-296. 299).

i umocnienie, jakich nie doczekała się od prezbitera, przyszły wraz z Apostołami, gdy Piotr *ex cathedra* ogłosił: „nie masz winy w miłości twojej!” (s.303) i zapewnił, że skoro „chcesz się chronić pokusy, przeto ta zasługa policzona ci będzie”. Uroczyście obiecał też: „łaska Zbawiciela nie opuściła cię i modlitwy twoje zostaną wysłuchane, po smutkach zaś poczną się dni wesela”. Tak wybierzowana przez Biskupa Rzymu Ligia znika z kart powieści na kilka miesięcy (druku powieści), aby pojawić się już w więzieniu, w oczekiwaniu na śmierć. W liście pisanym w celi wyraża tęsknotę za areną męczeństwa, gdyż „chciała jeszcze raz zobaczyć go [Winicjusza] za życia”. Jej śmierć jest odkupiona, gdyż ukochany już został chrześcijaninem i należą do siebie w Chrystusie, bez względu na jakiegokolwiek ziemskie niedole:

Śmierć nie była dla niej rozerwaniem ślubów [...] Myślała, że może Chrystus pozwoli wrócić na chwilę jej duszy do [Winicjusza], aby mu powiedzieć, że żyje, że męki nie pamięta i że jest szczęśliwa. Cały jej list tchnął szczęściem i ogromną nadzieją. Była w nim tylko jedna prośba [...], aby Winicjusz zabrał ze spoliarium jej ciało i pochował ją jako swoją żonę w grobowcu, w którym sam niegdyś miał spocząć (QV III,XII/55, s. 539).

Już w czasie trwania igrzysk, po drugim z widowisk narzeczeni spotykają się w więziennej celi dokąd „wkraadały się promienie księżycy⁴⁸ i oświeciły podziemia lepiej od jedynego kaganka”. Ich ewangeliczne dialogi i wspólne rozmyślanie o spotkaniu z Chrystusem niespodziewanie stało się liturgią ich małżeńskich zaślubin:

A ty Go będziesz miłował i zniesiesz cierpliwie śmierć moją?... Bo wówczas On nas połączy, a ja cię kocham i chcę być z tobą [...]. – Na twoją świętą głowę – przyrzekam!... Wówczas w smutnym świetle księżycy rozjaśniła się jej twarz. [...] Podniosła do ust jego rękę i szepnęła: – Jam żona twoja! [...]. Przez [...] trzy noce nic nie mąciło im spokoju [...] i rozmawiali cichymi głosami o miłości i o śmierci. [...] Oddalali się coraz bardziej od życia i tracili jego poczucie. [...] Zmieniali się stopniowo w duchy smutne, rozmiłowane w sobie i w Chrystusie i gotowe odlecieć (QV III,XVII/60, 606n.).

Pojednanie miłości, życia i śmierci, jakie nastąpiło w sercach oraz umysłach Ligii i Winicjusza uczyniło ją gotową na męczeństwo, które mistycznie przeżywała jako zaślubiny:

⁴⁸ Czytelnicy znów powrócili do *Pana Wołodyjowskiego*, gdzie w rozdziale LIV autor opisał przedśmiertną noc zakochanych Michała i Baśki, która w polskiej tradycji pamiętana jest jako: „Baśka: nic to!”. Biblijny, eucharystyczny i eschatologiczny sens tej sceny omówiłem w: A. Bielat OP, *Ocalić Europę*, dz. cyt., s. 338-343.

W Ligii nie było także żadnych pragnień ni żadnej nadziei prócz nadziei pozagrobowego życia. Śmierć przedstawiała się jej nie tylko jak wyzwolenie [...], ale jako czas ślubu z Winicjuszem. [...] Po śmierci zaczynało się dla niej szczęście [...] więc czekała jej jeszcze i tak, jak narzeczona czeka chwili weselnej (QV III, XXI/64, s. 629).

Szczyśliwe zakończenie historii Ligii i Winicjusza nie wniesie już nic nowego do psychologicznych, moralnych i mistycznych portretów tych dwojga kochanków. Dlatego kończąc prezentację apologii chrześcijańskiej miłości oblubieńczej, oddajmy raz jeszcze głos prof. Ryszardowi Koziółkowi⁴⁹, który śmierci bohaterów Sienkiewicza poświęcił oddzielny esej:

Powtarzalność motywu śmierci [bohaterki] u Sienkiewicza wskazuje na obecną w jego twórczości inspirację romantyzmem, który wskazywał na sąsiedztwo rozkoszy i śmierci. [...] Sienkiewicz pokazuje, że nauka o nieśmiertelności wcale nie uśmierca Erosa, ale przeciwnie, ożywia go. [...] Fabuła erotyczna *Quo vadis* odzwierciedla narodziny nowego dyskursu miłosnego w kulturze śródziemnomorskiej. Chrześcijaństwo walczące z pogańską rozwiązłością paradoksalnie przychodzi z pomocą podmiotowi znużonemu wolnością erotyczną, choć początkowo bohater nie wie, co począć z tym doświadczeniem. [...] W powieści o początkach chrześcijaństwa Sienkiewicz ostro konfrontuje religijną doktrynę z realnością ziemskich pragnień, które zostały – jego zdaniem – uznane i wchłonięte przez chrześcijaństwo. [...] Miłość jest zakładniczką śmierci; rodzi się i trwa napędzana lękiem przed swoim kresem, który także kusi groźnym dla życia pragnieniem, aby to śmierć, (a nie np. potomstwo) uchroniła miłość przed krótkością, chaotycznością i zmiennością życia. Taka wizja miłości [...] okazuje się ponad religijna. Winicjusz i Ligia zapatrzeni w obietnicę wieczności [...] przypominają już za życia elizejskie cienie⁵⁰.

W *Quo vadis* trudno jednak mówić o *happy end*, skoro druga para kochanków, czyli Petroniusz i Eunice, kończy swą miłość pięknie, lecz tragicznie:

Przewrotny Sienkiewicz, relacjonując śmierć Petroniusza i Eunice, sięga po identyczne niemal formuły [jak w przypadku Ligii i Winicjusza]. Niepokojąco wspólna okazuje się dla obu par fantazja o śmierci, która chroni przed szaleństwem świata, [...] przed zwykłym biegiem rzeczy: narodzinami i zaturą wszystkim⁵¹.

⁴⁹ R. Koziółek, *Eros w żałobie*, w: *Ciała Sienkiewicza*, dz. cyt., s. 168-205. O *Quo vadis*: s.184-189.

⁵⁰ Tamże, s. 168. 186n.

⁵¹ Tamże, s. 188.

Profesor zauważa, że interpretacyjną odpowiedź tego finału powieści Sienkiewicz dał czytelnikom 4 lata później w opowiadaniu *Na Olimpie*. W czasie sądu ostatecznego Piotr i Paweł oszczędzają tam jedynie dwoje z dawnych bogów: Apollina i Afrodytę, a więc sztukę i miłość. Petroniusz i Eunice właśnie tym bóstwom uczciwie, całym swym życiem służyli. Ciekawe, że Afrodytę ocalił Paweł, który „pochylił się ku kępie polnych lilij, uszczknął jeden kwiat i, dotknąwszy jej nim, rzekł: – Bądź odtąd jako i ten kwiat – ale żyj, Szczęście ludzkie!”

Dotknięcie lilią, symbolicznym kwiatem czystości, stygmatyzuje miłość erotyczną i skazuje ją na nieskończone sublimacje, na żywot banity ukrywającego się w przebraniu *agape i caritas*. Ten porządek symbolicznej transformacji rządzi fabułą miłosną w *Quo vadis*, zapowiadając, że celem tej miłości jest śmierć⁵².

Jednak słuchacze i uczniowie św. Pawła dobrze znają mistykę umierania prowadzącego ku życiu. Zjednoczenie ze śmiercią Chrystusa jest istotą tak chrztu, jak i sakramentalnych zaślubin małżeńskich. Rzymscy chrześcijanie, a wśród nich Winicjusz i Ligia z mistycznym i realistycznym rozumieniem czytawali list, jaki skierował do nich Paweł - Apostoł Narodów, czyli sienkiewiczowski wskrzesiciel Afrodyty:

Jesteśmy z nim pospołu pogrzebani w śmierć przez chrzest, aby jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę Ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili. [...] Także i wy rozumiejcie, iżście są umarłymi grzechowi, a żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Niechże tedy nie króluje grzech w waszym śmiertelnym cielem, żebyście posłuszni mieli być pożądliwościom jego, [...] ale wydawajcie się Bogu jako z martwych żywemi, a członki wasze zbroją sprawiedliwości Bogu. [...] A chwała Bogu, żeście byli niewolnikami grzechu, aleście posłuszni byli z serca tego sposobu nauki, do którego poddani jesteście. A będąc wyzwoleni z grzechu, niewolnikami zstaliście się sprawiedliwości. [...] Abowiem gdyśmy byli w cielem, namiętności grzechów, które przez Zakon były, płużyły w członkach naszych, aby owoc przynosiły śmierci. Lecz teraz jesteśmy rozwiązani od Zakonu śmierci, w którymeśmy byli zatrzymani, tak abyśmy służyli w nowości Ducha, a nie w starości litery (*List do Rzymian*, 6,4. 11-13. 17n; 7,5n, tłum. ks. J. Wujka).

Widzimy więc, że opisane przez Henryka Sienkiewicza miłosne perypetie wierzącej dziewczycy i szukającego do niej drogi kochającego młodzieńca

⁵² Tamże.

są ilustracją i streszczeniem apostołskiego nauczania o łasce Jezusa Chrystusa. Autor powieści głosi przekonanie, iż powrót do ewangelicznych źródeł miłości i katolickiego pojęcia małżeństwa jest w stanie zatrzymać degradację współczesnych społeczeństw post chrześcijańskich. Nie jest więc przesadą nazywanie go obrońcą ludzkiej miłości i apologetą łaski Bożej, która tę miłość leczy i wywyższa.

Streszczenie

Artykuł składa się z trzech części. W pierwszej pokazuję dwóch dominikańskich teologów z 1. poł. XX wieku: Józefa M. Bocheńskiego OP i Jacka Woronieckiego OP, którzy w powieściach Henryka Sienkiewicza znajdowali wartościowe *loci theologici*. W drugiej części prezentuję pracę współczesnego badacza twórczości Sienkiewicza prof. Ryszarda Koziółka, w której potwierdza biblijną antropologię powieści *Quo vadis*. W trzeciej części analizuję tekst powieści i pokazuję nawrócenie głównych bohaterów w ich rozumieniu miłości: Winicjusz przechodzi od pogańskiego pojęcia posiadania ukochanej do cnoty chrześcijańskiej; Ligia nawraca się z lęku przed cielesnością i spirytualizmu do pełni miłości wyrażonej w tajemnicy Wcielenia.

Słowa kluczowe: Józef M. Bocheński OP, Jacek Woroniecki OP, Henryk Sienkiewicz, *Quo vadis*, miłość, namiętność.

Apology of love in *Quo Vadis* by Henryk Sienkiewicz

Summary

The article “Apology for love in *Quo Vadis* by Henryk Sienkiewicz” consists of three parts. In the first one, I show two Dominican theologians from first half of 20th century: Józef M. Bocheński OP and Jacek Woroniecki OP who in the novels by Henry Sienkiewicz found valuable *loci theologici*. In the second part, I present a literary work by a contemporary researcher of Sienkiewicz’s creativity prof. Ryszard Koziółek, in which, he confirms the biblical anthropology of the novel *Quo Vadis*. In the third part, I analyze the text of the novel and show the repentance of the main characters in their comprehension of love: Winicjusz moves on from pagan concept of possessing the beloved to Christian virtue; Ligia repents from the

fear of carnality and spiritualism to the fullness of love expressed in the mystery of Incarnation.

Keywords: *Józef M. Bocheński OP, Jacek Woroniecki OP, Henryk Sienkiewicz, Quo vadis, love, passion*

Bibliografia

Biblia w przekładzie ks. Jakuba Wujka, opr. ks. J. Frankowski, Warszawa 1998.

Adamek-Świechowska A., *Quo vadis Henryka Sienkiewicza. Od intencji do tekstu*, Kraków 2018.

Albiński W., *Lidia z Kamerunu*, Warszawa 2007.

Bielat A., *Ocalić Europę. Henryk Sienkiewicz – apologeta chrześcijaństwa i obrońca cywilizacji łacińskiej*, Sandomierz 2012.

Bielat A., *Sienkiewicz i jego rady dla rodaków*, Sandomierz 2016.

Bocheński J.M., *Religia w „Trylogii”*, Kraków 1993.

Denis de Rougemont, *Miłość a świat kultury zachodniej*, Warszawa 1999.

Forstner D., *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990.

Koziołek R., *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*, Katowice 2009.

Koziołek R., *Dobrze się myśli literaturą*, Wołowiec 2016.

Mazur A., *Rodzina Połanieckich – powieść rozwojowa*, w: *Henryk Sienkiewicz, twórca i obywatel*, red. W. Hendzel i Z. Piasecki, Opole 2002.

Sienkiewicz H., *Quo vadis. Powieść z czasów Nerona*, oprac. T. Żabski, Wrocław 2002.

Szczublewski J., *Sienkiewicz. Żywot pisarza*, Warszawa 2006.

Woroniecki J., *Życie religijne współczesnej inteligencji polskiej*, w: tegoż, *U podstaw kultury katolickiej*, Lublin 2002, s. 23-54.

Woroniecki J., *Katolicka etyka wychowawcza*, Lublin 1995.

Woroniecki J., *Okolo kultu mowy ojczystej*, Komorów 2010.